



Na sali sądowej oskarżeni udawali, że wyrok nie robi na nich wrażenia

# Szybko i surowo

**Proces** ▲ Członkowie gangu porywaczy spędzą za kratami po kilkanaście

▲ Olsztyn | Patryk Tryzubiak, Mariusz Korzus

**Olsztyński sąd był surowy dla osławionego gangu trudniącego się porwaniami. 15, 13, 12 – tyle lat spędzą w więzieniu ci, którzy zorganizowali i przeprowadzili cztery porwania. Ich pomocnicy dostali kary od ośmiu do 10 lat więzienia. To był szybki proces. Zaczął się w maju tego roku.**

Sędzia Arkadiusz Żmudziński ma twardą rękę. Za udział w trzech porwaniami wsadził Sławomira Cz. na 15 lat.

– Więcej za te przestępstwa nie można było mu wymierzyć – tłumaczył. Dwaj następni bandyci – Andrzej Z., ps. Gajowy, i Piotr M., ps. Troll – spędzą odpowiednio 12 i 13 lat za kratkami. – Na ich korzyść przemawiało to, że nigdy nie byli karani – uzasadniał sędzia.

Na „Trollu” wyrok nie zrobił żadnego

wrażenia. Na sali sądowej ciągle żuł gumę i uśmiechał się od ucha do ucha do swoich kompanów.

Bandyci, którzy w grupie odgrywali mniejszą rolę, otrzymali następujące wyroki: Dariusz S. 10 lat, Sebastian Rz. 9 lat, Mariusz Ch. – 8,5 roku, Krzysztof K., Witold W. i Mariusz R. po 8 lat. Pozostali oskarżeni otrzymali mniejsze wyroki.

– Po tym wyroku znów uwierzyłem w sprawiedliwość. To sprawiedliwy wyrok. Nie mam żadnych zastrzeżeń. Normalni ludzie, tak jak ja, mogą wierzyć w to, że przestępstwo nie płaca – powiedział nam jeden z porwanych biznesmenów.

– Sprawcy zostali zatrzymani, osadzeni w areszcie i szybko skazani, a w Olsztynie przez dwa ostatnie lata było tylko jedno porwanie, którego wszyscy sprawcy zostali zatrzymani i czekają na proces – powiedział nam

Jerzy Samociuk, dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia na rzecz Bezpieczeństwa.

Obrona nie jest zadowolona. – Wyrok jest bardziej surowy niż sprawiedliwy. Sędzia przesadził z karą – komentuje mecenas Ryszard Afeltowicz.

Prokuratura ma inne zdanie. – Wyrok odpowiada społecznej szkodliwości czynu – twierdzi prokurator Piotr Jasiński. Blady strach padł na olsztyńskich biznesmenów w 2000 roku. Co rusz któryś z nich był porywany dla okupu. Przedsiębiorcy bali się wyjść z domu. Bandyci byli dobrze zorganizowani i przebiegli. Scenariusz dwóch porwań był taki sam. Do biznesmenów przychodzili ludzie, część ubrana w mundury policyjne. Jeden z nich twierdził, że jest prokuratorem. Zabierali przedsiębiorcę, a potem wzięli w nieludzkich warunkach. Jeden z porwanych był np. trzymany w zie-

miance na terenie województwa zowieckiego.

Rodzina jednego z biznesmenów jego uwolnienie zapłaciła okupem w wysokości 170 tysięcy złotych, drugi stał uwolniony przez policję.

Trzeci olsztyński biznesmen został porwany przed siedzibą swojej firmy. Bandyci w bagażniku przewieźli go do altanki pod Olsztynem. Za wolność rodzina zapłaciła 460 tysięcy złotych.

Ostatnie porwanie szczególnie wstrząsnęło Olsztynem. Bandyci uprowadzili 16-letniego syna przedsiębiorcy. Za jego uwolnienie zapłacono 600 tysięcy dolarów. Do przejęcia okupu nie doszło, bowiem porwany chłopak uciekł.

Przeżeni biznesmeni na pomoc zwołali detektywa Rutkowskiego. Gdy policja wzięła się porządkować, wylapała bandytów. ▲